



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Kształtowanie przestrzeni publicznej Katowic w świetle antropologii polityki

**Author:** Tomasz Nawrocki

**Citation style:** Nawrocki Tomasz. (2012). Kształtowanie przestrzeni publicznej Katowic w świetle antropologii polityki. W: J. Wódz (red.), "O pożytkach z badań z dziedziny socjologii i antropologii polityki : próby refleksji" (S. 188-209). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



Tomasz Nawrocki

---

# Kształtowanie przestrzeni publicznych Katowic w świetle antropologii polityki

## Wprowadzenie

Antropologia polityki pozwala na wzbogacenie analizy sfery politycznej, uchwycenie zjawisk i problemów, które wcześniej umykały uwadze badaczy. Zwrócił na to uwagę Jacek WóDZ (2009), postulując wykorzystanie badań jakościowych do studiów przypadków, które mogą pozwolić na ukazanie specyfiki politycznej zjawisk lub na identyfikację nowych aktorów życia politycznego. Dlatego też, prowadząc badania nad mechanizmami wytwarzania przestrzeni publicznych śląskich miast, podjąłem próbę bliższej analizy debaty toczącej się wokół przebudowy centrum Katowic. Analiza ta (mająca ze względu na toczące się wciąż badania jedynie wstępny charakter)<sup>1</sup> miałyby na celu identyfikację głównych aktorów uczestniczących w tym procesie oraz określenie specyficznych mechanizmów gry toczącej się wokół podejmowania tak ważnych decyzji dla społeczności miejskiej Katowic.

Charakter prowadzonych od kilku lat przez autora (wraz z Krzysztofem Bierwiazconkiem i Barbarą Lewicką) badań określił wybór materiałów służących do analizy problemu. Wykorzystane zostaną bowiem informacje zebrane podczas wywiadów swobodnych z ekspertami społecznymi, dokumentacji fotograficznej przestrzeni publicznej Katowic; inwentaryzacji tej części miasta oraz zbierania materiałów z toczącej się

---

<sup>1</sup> Badania realizowane są w ramach grantu *Przestrzeń publiczna miast śląskich. Przypadek Katowic i Gliwic* (finansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, grant N N116 230736). Zespół: Krzysztof Bierwiazconek (kierownik), Barbara Lewicka, Tomasz Nawrocki.

od 1992 roku debaty nad zmianami w centrum miasta. W tym ostatnim przypadku odwoływać się będę nie tylko do publikowanych artykułów i polemik, ale także do ożywionej dyskusji nad nimi na forum Gazeta.pl w Internecie.

Zanim jednak przedstawione zostaną wyniki analizy, wypadałoby sprecyzować pojęcie „przestrzeń publiczna” i wyjaśnić specyfikę funkcjonowania przestrzeni publicznych Katowic<sup>2</sup>.

## Przestrzeń publiczna, dygresja pierwsza<sup>3</sup>

### „Przestrzeń publiczna” – pojęcie wieloznaczne

Różni autorzy podejmujący się refleksji nad współczesnym miastem posługują się nim w bardzo różny sposób, nie zawsze precyzując, co za nim się kryje. Tak jak wiele pojęć z zakresu socjologii<sup>4</sup> (i nie tylko socjologii) uległo banalizacji, stało się *cliché*, tracąc swą oryginalną treść. Zwykle posługujemy się pojęciem „miasto” bez próby zastanowienia się nad jego znaczeniem. Ma ono, wykazany przez Mirosławę Marody i Annę Gizę-Poleszczuk, dar usypiania. Wystarczy posłużyć się nim i wydaje się, że każdy wie, o co autorowi chodzi (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 9). Zgodzić się należy z przywołanymi tutaj autorkami, że trudno w takiej sytuacji stawiać nowe, odkrywcze tezy, jeżeli gotowe i jedynie słuszne formuły nie pozwalają nam dotrzeć do sedna analizowanego przez nas problemu (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 9–10). Co więcej, pojęcie przestrzeni publicznej, tak jak wiele innych ważnych dla socjologa pojęć obrosło tak wieloma interpretacjami, że ginie gdzieś oryginalny sens (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 10). Staje się – jak twierdzi K. Nawratek – „konceptem niesprawnym intelektualnie”<sup>5</sup>.

---

<sup>2</sup> Ze względu na rozległość tej problematyki skoncentruję się przede wszystkim na przestrzeniach publicznych położonych w centrum miasta.

<sup>3</sup> Poniższy fragment tekstu mojego autorstwa wykorzystany został w tekście, w przygotowaniu którego uczestniczyłem: K. Bierwiaczonek, B. Lewicka, *Przestrzeń której nie ma. Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*, złożonym w „Zeszytach z Szewskiej” [w druku].

<sup>4</sup> Korzystamy tutaj z interesującej refleksji Mirosławy MARODY i Anny GIZY-POLESZCZUK (2004: 9–10) nad pułapkami związanymi z wykorzystaniem kluczowych pojęć socjologii.

<sup>5</sup> <http://krzysztof nawratek.blox.pl/2009/11/326-pomiedzy-public-sphere-i-general-intellect.html#ListaKomentarzy> [data dostępu: 16.05.2010].

Znaczący wkład w zacieraniu sensu pojęcia przestrzeni publicznej ma częste utożsamianie jej z Habermasowskim rozumieniem sfery publicznej (J. HABERMAS, 2008). Jak ironicznie pisze Krzysztof Nawratek, „architekci (i różni inni, którzy się amatorsko zajmują miastem)<sup>6</sup> lubią bezrefleksyjnie przechodzić od sfery publicznej do przestrzeni publicznej” (J. HABERMAS, 2008). Zapomina się przy tym, że choć Jürgen Habermas w swej dysertacji rozważa znaczenie i przeobrażenia różnych przestrzeni publicznych, to wyraźnie podkreśla, „że życie publiczne, »bios politikos« toczy się na rynku, na agorze, ale nie miejsce jest tu wiążące: sfera publiczna konstituuje się na wymianie zdań (lexis), która może przybierać formę narady lub sądu, oraz we wspólnym działaniu (praxis) – prowadzeniu wojny lub organizowaniu zawodów sportowych” (J. HABERMAS, 2008: 58). Takie bezrefleksyjne przechodzenie i wymienne posługiwanie się oboma pojęciami, nie pozwala dostrzec, że specyficznie zorganizowana przestrzeń publiczna może być tylko jednym (a nie jedynym) z warunków konstytuujących sferę publiczną (obok rekrutowanej publiczności oraz technologii upubliczniania – mediów) (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 274). Przestrzeń publiczna może pozwalać na upublicznianie i uwspólnianie uczuć, wiedzy oraz intencji działania, ale musi spełniać trzy warunki (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 274). Przede wszystkim musi być **dostępna**, by na jej terenie mogły przebywać (z własnej woli) nowi uczestnicy. Co nie oznacza dostępności niczym nieograniczonej<sup>7</sup>. Przestrzeń publiczna musi też być **przestrzenią czynienia czegoś wiadomym innym jej uczestnikom**. Może to być, wedle M. Marody i A. Giza-Poleszczuk, ujawnianie siebie lub ujawnianie czegoś (np. swoich poglądów; pozycji). Żeby doszło do ujawniania tego, wystarczy przebywanie na widoku publicznym, np. poprzez pojawienie się w jakiejś przestrzeni na spacerze. Przestrzeń publiczna jest również jakoś zorganizowana. Nie chodzi tu tylko o reguły i znaki ułatwiające współprzeżywanie w niej większej liczby uczestników oraz identyfikowanie granicy pomiędzy tym, co publiczne i prywatne, ale także poprzez wmontowanie w przestrzeń formalnych instytucji, które uwspólniają i upubliczniają wiedzę oraz podejmowanie decyzji w imieniu całej zbiorowości i nadzorowanie ich realizacji (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 273–274).

<sup>6</sup> Konwencja bloga dopuszcza takie sformułowanie. Można w nim oprócz ironii dostrzec typowe dla ideologii urbanistycznych przekonanie, że prawdziwą wiedzą o mieście dysponują tylko architekci i urbaniści. Por. analizę ideologii urbanistycznych przeprowadzoną przez Wojciecha BŁASIAKA (1987).

<sup>7</sup> Przywoływane tu M. Marody i A. Giza-Poleszczuk ilustrują kwestię dostępności przestrzeni przykładem biblioteki publicznej, z której mogą korzystać tylko zarejestrowani czytelnicy (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 273).

Refleksja nad przestrzenią publiczną skażona jest często ahisterycznym podejściem (podobnie zresztą tak jak nad sferą publiczną (por. M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 275). Nie zawsze dostrzega się, że miasto zmienia się i wraz z tym przeobrażeniu ulega jego przestrzeń publiczna. Tymczasem układem odniesienia dla analiz współczesnego miasta, z wszystkimi nowymi procesami dokonującymi się w jego przestrzeni, staje się obszar dość ściśle zdefiniowany w historii urbanistyki (M. NIE-SZCZERZEWSKA, 2005: 18). Najczęściej jest to esencja miasta – archetypiczna agora (K. NAWRATEK, 2008: 33), niekiedy również rynek średniowiecznego miasta (M. MOTAK, 2008: 260). Wówczas dość łatwo przychodzi podanie tezy o kryzysie przestrzeni publicznej i o upadku centrów miast, tak jak łatwo przychodzi stawianie tez o końcu człowieka publicznego. Współczesna przestrzeń publiczna nie wytrzymuje takiego porównania i takiego porównania nie może wytrzymać. Ponieważ każdorazowo centrum miasta i szerzej przestrzenie publiczne oddawały charakter danej epoki. Powstawały pod wpływem układu sił gospodarczych, działań aktorów społecznego wytwarzania przestrzeni i zgodnie z zasadami dominującego modelu świata<sup>8</sup>. I tak np. specjalne znaczenie rynku w średniowieczu „stanowiło odbicie ówczesnej koncepcji uniwersalistycznego świata: zhierarchizowanego i stabilnego porządku społecznego, dualizmu władzy świecko-kościelnej, ogólnie przyjętych reguł funkcjonowania gospodarki i prawa” (M. MOTAK, 2008: 260). Dlatego każdorazowo porównania współczesnej przestrzeni centralnej z archetypiczną agorą lub rynkiem włoskiego miasta muszą prowadzić do jednego tylko typu konkluzji i wskazania na kryzys tego typu przestrzeni. Tak jak w dyskusji socjologów o kryzysie społeczności lokalnej, kiedy układem odniesienia dla dzisiejszych lokalnych światów, jest tradycyjna *community* (P. STAROSTA, 1995).

Zwykle takiemu podejściu towarzyszy swoiście pojmowany uniwersalizm. Miasta powstawały i funkcjonują w bardzo różnych warunkach kulturowych. Nabierały w nich całkowicie odmiennego charakteru. Dotyczyło to też roli, jaką pełniły w nich przestrzenie publiczne. Całkowicie odmiennie wyglądało to w miastach islamu, całkowicie odmiennie w rozkwitających w czasach renesansu miastach tokańskich. Trudno porównywać znaczenie meczetu i kościoła parafialnego; miejskiego rynku i so-

---

<sup>8</sup> Pojęciem „model świata” posługuję się zgodnie ze znaczeniem, które mu nadał Bohdan Jałowicki (za Aronem Guriewiczem) w swoim modelu wyjaśniania społecznego wytwarzania przestrzeni (B. JAŁOWIECKI, 1988: 47–48). Wedle Guriewicza: „człowiek we wszystkich swych poczynaniach odwołuje się do modelu świata ukształtowanego w danym społeczeństwie; za pośrednictwem kategorii, które się na nie składają, odbiera impulsy i wrażenia z zewnątrz i przekształca je w wartości zgodne z jego wewnętrznym doświadczeniem (cyt. za: B. JAŁOWIECKI, 1988: 47).

*uku* w przestrzeni obu typu miast. Różne wizje i przesłanki ontologiczne porządku społecznego w Indiach, państwach islamu i w społeczeństwie europejskim wpływały, jak dowodzi np. analiza Shmuela Noaha Eisenstadta, na odmienny kształt i dynamikę sfery publicznej, a tym samym na zróżnicowany kształt i funkcje przestrzeni publicznych w mieście (S.N. EISENSTADT, 2006). Dlatego trudno mechanicznie przenosić konstatacje powstałe najczęściej w odniesieniu do miast amerykańskich i zachodnioeuropejskich na sytuację miast w innych kręgach kulturowych.

Uważnie też należy wykorzystywać dokonania amerykańskich badaczy miasta do analizy polskich realiów. Nie chodzi tu tylko o piętno odcisnięte na polskiej przestrzeni przez lata funkcjonowania realnego socjalizmu, ale też o stopień zaawansowania procesów modernizacji społeczeństwa polskiego. Polskim miastom daleko jeszcze do *post-polis*. Nie wszystkie procesy typowe dla miast nie-miast dostrzec można w Katowicach czy Krakowie, nie mówiąc już o mniejszych miejscowościach. Dlatego fascynacja teoretycznymi analizami zrodzonymi w USA lub w wysoko rozwiniętych krajach niekoniecznie może być przydatna do analizy miast mniejszych niż Warszawa. Tempo zmian dokonujących się w przestrzeni polskich miast wymaga obserwowania procesów dokonujących się w metropoliach amerykańskich, jednak nie upoważnia do tego, by adaptować pewne doświadczenia do naszych warunków.

W dodatku, obserwując refleksję nad przestrzeniami publicznymi, ma się wrażenie, że toczący się tu dyskurs uwolnił się od rzeczywistości społecznej. Układem odniesienia stają się kolejne, najczęściej o wysokim stopniu uogólnienia prace, a nie to, co dzieje się w przestrzeni społecznej. Wpisuje się to w model samoreprodukującej się socjologii<sup>9</sup>, która traci kontakt z tym, co dzieje się w społeczeństwie, odnosząc się do coraz bardziej wyabstrahowanych z rzeczywistości tekstów. Nie szuka się przy tym modeli teoretycznych wyjaśniających tę rzeczywistość, ani nie prowadzi się nad nią studiów empirycznych.

Warto też zwrócić uwagę, że nie wszyscy interesujący się przestrzeniami publicznymi dostrzegają, że przestrzeń ta w przeszłości nie była wcale przestrzenią idealnie inkluzywną. To przejaw mityzacji rzeczywistości. Każdorazowo należy charakter przestrzeni odnosić do kodów regulujących współżycie międzyludzkie w danym momencie rozwoju społecznego<sup>10</sup>. W demokratycznych Atenach pełne prawo zaistnienia mieli tylko obywatele. Jak zauważają M. MARODY i A. GIZA-POLESZCZUK (2004),

---

<sup>9</sup> Termin ten wprowadziliśmy przed wieloma laty z Ewą Bogalską-Czajkowską (dziś Martin) na potrzeby publicystycznego tekstu opublikowanego w warszawskiej „Kulturze”. Por. E. BOGALSKA-CZAJKOWSKA, T. NAWROCKI, 1986.

<sup>10</sup> Por. K. NAWRATEK: <http://krzysztof nawratek.blox.pl/2009/11/326-pomiedzy-public-sphere-i-general-intellect.html#ListaKomentarzy> [data dostępu: 16.05.2010].

polemizując z „nostalgiczną pochwałą demokracji greckiej”, głoszonej przez Arendt, „ani grecka polis, ani rzymska res publica nie były otwarte dla wszystkich – kobiety, niewolnicy oraz metojskowie nie mieli w nich statusu obywateli” (M. MARODY, A. GIZA-POLESZCZUK, 2004: 265). Podobnie w mieście średniowiecznym, czy XIX-owiecznym mieście kapitalistycznym. Agora, która do dziś stanowi dla wielu wzór doskonałej przestrzeni publicznej, była „przestrzenią wspólną i publiczną, symetryczną i egalitarną [...] stworzoną dla konfrontacji i argumentacji” (J.P. VERNANT, 1990: 11), ale tylko dla pewnej grupy osób (obywateli *polis*). W tym kontekście należy ostrożnie posługiwać się argumentem, że przestrzeń publiczna znika z naszych miast, gdyż brakuje przestrzeni dostępnych dla wszystkich mieszkańców miasta.

Ahistoryzm i uniwersalistyczne podejście do przestrzeni publicznych skutkuje pewną bezradnością w rozumieniu zmian zachodzących we współczesnym mieście i w przestrzeniach publicznych. W sposób charakterystyczny dla najnowszej refleksji społecznej powinno się szukać nowej perspektywy i nowych metafor pozwalających opisać miasto doby późnej nowoczesności, miasto funkcjonujące w społeczeństwie ryzyka, w świecie wzrastającej mobilności, społeczeństwie przepływów i sieci – by odwołać się tylko do kilku najbardziej znanych koncepcji tłumaczących zachodzące zmiany. Zwróciła na to uwagę Anna Hołub, według której wypowiedzi o przestrzeni publicznej posługują się intelektualnymi wzorcami, które nie uwzględniają jej współczesnego charakteru, przez co nie możemy właściwie zrozumieć współczesnych zjawisk dokonujących się w przestrzeni miejskiej (A. HOŁUB, 2002: 9).

Stąd biorą się tezy głoszące zmierzch lub kryzys przestrzeni publicznej. Przykładem może tu być wypowiedź przywoływanego już tu kilkakrotnie Krzysztofa Nawratka, który w swojej książce *Miasto jako idea polityczna* pisze: „we współczesnej krytyce miast na jednym z pierwszych miejsc wymieniany jest zazwyczaj zanik przestrzeni publicznych. [...] uważam ten proces za nieistotny [...], ponieważ przestrzenie publiczne nie mają dziś dla miasta znaczenia. Utraciły swój sens polityczny i dziś są dekoracjami w opuszczonym teatrze. Oczywiście, przestrzeń publiczna nadal jest przestrzenią, w której spotykają się różni ludzie, jednak walka o przestrzenie publiczne jako takie jest pudrowaniem trupa” (K. NAWRATEK, 2008: 74).

Podobne poglądy ma wielu innych autorów niezależnie od tego czy są to socjologowie, urbaniści czy kulturoznawcy. Piszą oni o kurczeniu się i zanikaniu prywatnych agor, gdzie mieszkańcy mogli „spotykać się osobiście i nawiązywać przypadkowe kontakty, zagadywać do siebie i wzajemnie się prowokować, rozmawiać, sprzeczać się [...] nadawać swym prywatnym problemom wagę państwową, a sprawami publicznymi przejmować się zupełnie prywatnie” (Z. BAUMAN, 2000: 28). Nowe agory prze-

noszą się, ich zdaniem, do cyberprzestrzeni (E. REWERS, 2005: 5), a funkcje klasycznego rynku przejmują wielkie centra handlowe – *malle*. Tu spotykają się ludzie zamieszkujący miasta nie-miasta, które coraz częściej tworzą *nowe*, policentryczne metropolie (M. NIESZCZERZEWSKA, 2005: 18). W tych strywializowanych miastach-metropoliach centrum nie-centrum przestaje być – jak pisał Tadeusz SŁAWEK – „obszarem wchłaniającym różnorodność i budującym z niej swoją tkankę [i staje się – T.N.] skomplikowanym, kunsztownym i kosztownym systemem fasad przysłaniających kulisy miejskiego życia” (1997: 34). Zanika dla nich miejska wspólnota, a obywatela czynnego politycznie zastępuje obywatel-konsument (K. NAWRATEK, 2008: 34).

Podjęmowane są też próby poszukiwania nowych intelektualnych wzorców, które pozwoliłyby na uwzględnienie współczesnego charakteru przestrzeni publicznych w mieście. Wspomniany już Nawratek nie ogranicza się do krytyki, ale proponuje koncepcję obywatela *plug-in*<sup>11</sup> oraz koncepcję *general intellect*<sup>12</sup>, która zastąpiłaby szkodliwe pojęcie przestrzeni publicznej. Innym przykładem mogą być wystąpienia architektów i urbanistów podczas konferencji „Serce miasta” (Politechnika Krakowska, październik 2008). Szczególnie charakterystyczny dla nich może tu być otwierający konferencję głos Jacka Gyurkovicha. W sytuacji, w której miasta rozlewają się w przestrzeni i rozpadają się na części, szczególnie znaczenia dla krakowskiego architekta nabiera przestrzeń publiczna. Współczesne miasta dotknięte procesami fragmentaryzacji potrzebują przestrzeni publicznych. Miejsc „służących spotkaniom bezpośrednim, niewirtualnym kontaktom ludzi-aktorów i statystów miejskiego spektaklu

---

<sup>11</sup> K. NAWRATEK pisze: „robocza hipoteza – zawarta w haśle »Obywatel Plug-in« – jest koncepcją silnych struktur istniejących w pewnym sensie niezależnie od obywateli. Człowiek ze swej istoty ma dostęp do tej struktury. Nie istnieje sieciowo, lecz pulsuje. Pojawia się w określonych częściach sieci całą istotą i całą siłą, będącą siłą struktury (a nie siłą indywidualną człowieka), w którą się włącza. To owa struktura daje mu siłę, której jednostce po prostu brakuje” (2008: 89).

<sup>12</sup> Koncepcja *general intellect* wyrasta z inspiracji marksowskiej. Nawratek pisze: „koncept »general intellect« oryginalnie służył do opisanego procesu wzrostu znaczenia wiedzy oraz »zrastania« się tejże wiedzy z maszynami, jako rodzaj kapitału. Dla mnie jednak nie ten aspekt jest interesujący. Ja chcę przeinterpretować »general intellect« w inny sposób. Mój konstrukt wspiera się na dwu filarach: po pierwsze, nie tylko maszyny czy budynki, ale również sama przestrzeń produkowana w procesie społecznych interakcji zawiera w sobie »general intellect«; po drugie, interesuje mnie proces produkcji/kodowania i de-kodowania »general intellect« w przestrzeni. Przestrzeń, o której mówię (którą kiedyś, z braku lepszej nazwy określiłem jako przestrzeń inter-akcji), nie jest więc »pustym nie-znaczącym«, lecz jest maszyną (re)produkującą »social realm« i tylko jako taka ma znaczenie dla analizy przestrzeni miasta. Dostępne w Internecie: <http://krzysztof nawratek.blox.pl/2009/11/326-pomiedzy-public-sphere-i-general-intellect.html#ListaKomentarzy> [data dostępu: 16.05.2010].



życia” (J. GYURKOVICH, 2008: 5), miejsc, które pozwalają im identyfikować się z miastem. W swym wcześniejszym tekście Gyurkovich pokazuje, że przestrzeń publiczna współczesnego miasta ewoluuje od *politycznej agory*, w kierunku *salonu towarzyskiego*, który jest „miejszem spotkań, przestrzenią dla kultury, artystycznych manifestacji – łatwiej znajdujących tu odbiorców niż w tradycyjnych świątyniach sztuki. Miejscem wypoczynku, spędzania wolnego czasu. Miejscem, w którym należy się pokazać i w którym mieszkańcy miast i przybysze przebywają chętnie” (J. GYURKOVICH, 2007: 107)<sup>13</sup>.

Odbanalizowanie i dostosowanie pojęcia przestrzeni publicznej do dokonujących się obecnie przemian społecznych wymaga dalszej krytycznej analizy. Powyżej próbowaliśmy jedynie zbliżyć się do tego problemu. Dlatego poprzestaniemy na *tymczasowym* przyjęciu za Bernhardem Schneiderem (a właściwie za Markiem Krajewskim, który poglądy Schneidera przybliżył polskiemu czytelnikowi) rozumienia przestrzeni publicznej nie w odniesieniu do otwartych, ogólnodostępnych miejsc w obrębie miasta, ale do takich miejsc, które „po pierwsze, należą do wszystkich, do wspólnoty i są tej wspólnoty przestrzenną obiektywizacją, po drugie, są w szerokim sensie inkluzyjne, po trzecie są zrozumiałe i przejrzyste, po czwarte są bezpieczne. Przestrzeń publiczna to takie miejsca, które należą do miejskich społeczności, które traktuje ona jako swoje, w których wspólnota się spotyka, które mają demokratyczny charakter i które demokratycznych zasad są emanacją i warunkiem” (M. KRAJEWSKI, 2005: 59).

Pamiętać równocześnie trzeba, za Sharon Zukin, że przestrzeń publiczną należy rozważać w odniesieniu do trzech par pojęć: lokalny – globalny; homogeniczny – heterogeniczny; prywatny – publiczny, biorąc równocześnie pod uwagę: społeczność zamieszkującą określone terytorium (na którym zachodzą interakcje społeczne), dysponującą tożsamością zbiorową; poczuciem bezpieczeństwa oraz wytwarzającą zbiorowe wyobrażenia przestrzenne (*visual representation*) (S. ZUKIN, 1995). Należy też zaznaczyć, że w przypadku tych trzech par nie mamy do czynienia z przeciwieństwami, ale z pewnym *continuum*. Każda przestrzeń publiczna jest mniej lub bardziej lokalna lub globalna; homogeniczna lub heterogeniczna; prywatna lub publiczna. K. Nawrotek argumentuje na rzecz ostatniego i chyba najważniejszego (jeżeli chodzi o określenie przestrzeni publicznej) *continuum*, pisząc: „podobnie jak nie istnieje przestrzeń rzeczywiście publiczna (jako materializacja habermasowskiej sfery publicznej) tak nie istnieje również przestrzeń rzeczywiście prywatna – wciąż bowiem w taki czy inny sposób wysuwamy się z niej w przestrzeń mniej lub bardziej

---

<sup>13</sup> Taki sposób postrzegania nowej roli przestrzeni publicznej bliski jest poglądom Richarda Floridy na role centrów kreatywności w mieście (por. R. FLORIDA, 2005).

publiczne (choćby rozmawiając przez telefon, słuchając radia czy używając Internetu). To rozmycie i pomieszanie powoduje, że typologia prywatne/publiczne staje się bezużyteczna do analizy przestrzeni współczesnych miast. Zapewne pojawienie się nowych technologii komunikacyjnych pomogło nam uzmysłowić sobie bezużyteczność idei przestrzeni publicznej, ale to nie technologie (a w każdym razie, nie tylko one) zmuszają nas do poszukiwań alternatywnych typologii<sup>14</sup>.

## Miasto bez centrum, dygresja druga<sup>15</sup>

Nie byłoby dzisiejszych Katowic, gdyby nie rozwój przemysłu wydobywczego i hutniczego na Górnym Śląsku. Nie byłoby też dzisiejszej stolicy regionu, gdyby nie specyficzna historia tych ziem i korzystny zbieg przypadków związany z przebiegiem linii kolejowej. Decydujące znaczenie dla przyszłości miasta miało najpierw przeniesienie w 1841 roku siedziby dóbr Wincklera, a później włączenie osady w system ówczesnej komunikacji kolejowej. Dzięki temu oraz staraniem zarządzającego dobrami Wincklerów Friedricha Wilhelm Grundmanna wygrywa rywalizację z sąsiednimi ośrodkami (Załęże, Bogucice) (J. ZIÓŁKOWSKI, 1955). W ten sposób Katowice rozwijają się w odpowiedzi na wzrastające potrzeby w zakresie zarządzania i koordynacji, jako centrum dyspozycji i zarazem przestrzeń konsumpcji klas i warstw dominujących. Obok centrum zarządzania powstaje wyspecjalizowana przestrzeń rekreacji oraz zespoły rezydencjonalne wyższych warstw społeczeństwa (B. JAŁOWIECKI, 1988: 123). Wokół tej przestrzeni rozwija się miasto. Zaczynają dokonywać się procesy aglomeracyjne, w wyniku których z Katowicami (pełniącymi funkcje centralne) funkcjonalnie i przestrzennie wiążą się wielofunkcyjne przestrzenie okolicznych osad i osiedli (B. JAŁOWIECKI, 1988: 118–119). Sercem Katowic staje się Rynek i plac Wolności. Tam w latach 1865–1910 „wyrastają wysokie, okazałe domy, czyniąc z obu punktów reprezentacyjne ośrodki młodego miasta, zabudowuje się domami mieszkalnymi i willami dzisiejsza ulica Warszawska (Friedrichstrasse), Mariacka (Holzstrasse), Młyńska (Mühlenstrasse) (J. ZIÓŁKOWSKI, 1955: 185). Miasto nadal dynamicznie rozwija się w okresie międzywojennym. Jednak najważniejsze inwestycje mają miejsce w południowej części miasta, w bezpośrednim są-

<sup>14</sup> [www.kongreskultury.pl](http://www.kongreskultury.pl) [data dostępu: 16.05.2010].

<sup>15</sup> Wykorzystuję tutaj fragmenty tekstu: T. NAWROCKI, 2008: 249–270.

siedztwie ukształtowanego wcześniej centrum. Miasto choć szybko się zmieniało, to nie miało tak wielkomiejskiego charakteru, jak pozostające po niemieckiej stronie Gliwice i Bytom<sup>16</sup>. Henryk Waniek pisarz, malarz i człowiek, dla którego pasją stał się Śląsk, w swej najbardziej znanej powieści *Finis Silesiae* opisuje wrażenia bohatera odwiedzającego Katowice lat 30.: „wjeżdżało się jak do wiejskiego osiedla, w centrum którego postawiono kamienice. Niektóre nawet wielkie i wystawne. Ale można było pójść o zakład, że na niejednym podwórzu hodują kozę lub kury. Albo przynajmniej znalazłaby się klatka z królikami. O atmosferze miasta przesądzała uderzająca liczba ludzi na ulicach” (H. WANIEK, 2003: 98). Proces dalszych zmian w przestrzeni centralnych Katowic przerwała wojna. Jednak to nie zniszczenia wojenne, ale próby przebudowy miasta w duchu socjalistycznej urbanistyki zaważyły na dzisiejszym kształcie centrum Katowic. Ówczesną zabudowę rynku uznano za dziedzictwo epoki kapitalistycznej, które musiało ustąpić „miejsca wielkim nowoczesnym obiektom administracyjnym, handlowym i kulturalnym” (J. ZIÓŁKOWSKI, 1955: 201–202). Zastąpienie części starych form przestrzennych centrum przez nowe formy doprowadziło do jego nowej stygmatyzacji, a w konsekwencji do znacznej destrukcji struktury kulturowej centrum (w sensie, jaki nadawał temu pojęciu Wallis) (A. WALLIS, 1990: 111–123). Przestrzeń centralna miasta przestała mówić o jego historii i tradycji, odczytać z niej za to można było ideologię mocarstwowej gigantomanii decydentów województwa i dopasowane do niej nowoczesne wizje architektów (K. PIOTROWIAK, 2004). Reszty dokonał stale zwiększający się ruch samochodowy, tramwajowy i pieszy<sup>17</sup>.

Katowice mają kształt klasyczny – układ przestrzeni centralnej z rynkiem pośrodku miasta. Historia sprawiła też, że w chwili upadku realnego socjalizmu w Polsce i rozpoczęcia procesu transformacji przestrzeni publiczna centrum Katowic właściwie nie funkcjonowała. Wielki przystanek tramwajowy i węzeł komunikacyjny na katowickim rynku mógł służyć za ilustrację tezy o upadku znaczenia tradycyjnych przestrzeni publicznych polskich miast<sup>18</sup>. Badania Bohdana Jałowickiego z połowy

---

<sup>16</sup> Dokumentację układu przestrzennego katowickiego rynku można znaleźć na stronie internetowej dokumentującej górnos Śląskie dziedzictwo kultury: <http://www.gornoslaskie-dziedzictwo.com/index.php?action=urbanistyczne&id=17> [data dostępu: 16.05.2010].

<sup>17</sup> Gwałtowny rozwój ruchu w centrum Katowic wiązał się ze znaczącą rolą tego miasta w układzie komunikacyjnym połączonej po wojnie konurbacji Śląskiej.

<sup>18</sup> Tezę tę w stosunku do małych miast stawiał Waldemar SIEMIŃSKI (1992: s. 168–169), jednak w latach 80. można było ją odnieść do znacznej części spośród większych miast.

lat 70. pokazywały zaniedbane centrum Katowic ograniczone w zasadzie do pełnienia funkcji handlowej (przede wszystkim miejsce zakupów okazjonalnych). Pobyt w centrum „wiązał się [przede wszystkim podczas dnia – T.N.] z wieloma uciążliwościami, wśród których na czoło wysuwa się nadmierny tłok, spowodowany faktem, że na obszarze tym znajduje się wiele węzłów tranzytowych” (B. JAŁOWIECKI, 1980: 172). Katowiczanie opowiadali wówczas o zmęczeniu i zdenerwowaniu związanym z pobyt w przestrzeni centralnej miasta (B. JAŁOWIECKI, 1980: 167). Dotyczyło to szczególnie rynku, który mieszkańcom kojarzył się „nie tyle z centrum, ile z węzłem transportowym, stanowiącym przeszkodę w poruszaniu się po tym obszarze miasta” (B. JAŁOWIECKI, 1980: 167).

Zainicjowanie odbudowy Polski lokalnej po przełomie 1989 roku oraz odejście od socjalistycznych zasad wytwarzania przestrzeni społecznej stworzyło nowe możliwości rozwoju polskich miast i ich przestrzeni publicznych. Wiele z tych miast skorzystało z tej szansy, tak jak np. Rybnik i Mikołów (by wspomnieć tylko o miastach badanych przez autora), inne borykają się do dziś z poważnymi problemami (np. Bytom)<sup>19</sup>. Dlatego warto się przyjrzeć, jak wygląda sytuacja w przestrzeni centralnej Katowic.

## Socjologowie o centrum Katowic

Punktem wyjścia do refleksji nad przemianami przestrzeni publicznych Katowic niech będą wyniki kolejnych badań socjologicznych. W połowie lat 90. analizy zespołu w składzie: Adam Bartoszek, Leszek A. Gruszczyński i Marek S. Szczepański, pokazały, że funkcje centrum Katowic nadal ograniczały się do bycia wielkim węzłem komunikacyjnym oraz miejscem, gdzie robi się zakupy. Autorzy pisali wówczas, że katowicki rynek o hybrydalnej formie nie zapewniał w żaden sposób miastu „dostatecznej atrakcyjności, jaką powinno posiadać centrum każdego miejskiego organizmu” (A. BARTOSZEK, L.A. GRUSZCZYŃSKI, M.S. SZCZEPAŃSKI, 1997: 54).

Już badania z 2004 roku potwierdziły wcześniejsze wnioski. Minęły lata od opublikowania książki Jałowieckiego, a centrum (zwłaszcza rynek) postrzegane jest nadal jako miejsce odrzucone, negatywnie waloryzowane. Opowiadano o nim, używając silnie negatywnych określeń: „syf”, „brud”, „chaos architektoniczny” („stylowe domy towarowe”), „totalny

<sup>19</sup> Wymieniam tylko miasta, w których prowadziłem badania.

bezsens”, „przytłaczające wrażenie”. Porównywano centrum Katowic do Bagdadu (handel uliczny), podkreślano brak rynku, który przeobraził się w węzeł komunikacyjny. Skojarzenia negatywne pojawiły się w 60% wypowiedzi, a tylko negatywne 48,6%. Na brud i brzydotę w „mieście upadłym” zwróciło uwagę aż 42,9% rozmówców, a na ruch i tłok<sup>20</sup> – co piąty z nich (21,4%). Centrum pozytywnie postrzegane było tylko przez 11,4% rozmówców, a tylko pozytywne u 5,7% spośród nich.

Co więcej, badania te pokazały, że centrum miasta nie jest jego centrum w sensie, który nadają temu słowu socjologowie. Można mówić, używając rozróżnienia Jeana Rémege, że pełni ono rolę co najwyżej *centralité*, czyli miejsca w przestrzeni, które formalnie organizuje życie danej społeczności miejskiej, a nie *centration*, „czyli formy przestrzennej, która służy grupie za punkt odniesienia w przestrzeni, buduje więzi lokalne poprzez odniesienie do tego miejsca” (J. WÓDZ, 1989: 21). Nie jest też identyfikowane przez miejską społeczność jako obszar, na którym przebiegają najważniejsze procesy życia publicznego w mieście i nie jest postrzegane przez mieszkańców jako obszar sprzyjający społecznej integracji, rozwoju ludności miasta oraz jego społecznego zaplecza. Czyli nie spełnia przynajmniej dwóch warunków, które wyróżnił przed laty Wallis, formułując socjologiczną definicję centrum miasta (A. WALLIS, 1979: 19). Trudno też w świetle badań traktować przestrzeń centralną Katowic jako miejsce stymulujące do nawiązywania kontaktów pośrednich, które nie wymagają wcześniejszych znajomości, założonego celu, użyteczności. Co z kolei stanowiło ważny wyróżnik centrum miasta dla belgijskiej socjolog Lilian VOYÉ (1989: 181–185). Przez centrum najczęściej przechodzi się szybko, załatwiając swe sprawy, a nie spędza się tu czasu dla przyjemności – by spotkać kogoś czy by mieć poczucie, że się jest katowiczanie<sup>21</sup>.

Kolejne badanie potwierdziło tę diagnozę. Porównanie przestrzeni centralnej Katowic i czterech innych miast województwa (Bytom, Tychy, Rybnik, Ruda Śląska) ponownie pokazało zaawansowany kryzys tej przestrzeni. Choć minęło kilka lat od zapowiedzi przebudowy centrum, to przy braku radykalnych działań przestrzeń ta była nadal odrzucana i nisko waloryzowana przez mieszkańców stolicy regionu. W dodatku już wówczas można było dostrzec wpływ na jej funkcjonowanie otwartego kilka miesięcy wcześniej malla – Silesii City Center (T. NAWROCKI, 2008).

---

<sup>20</sup> Ruch może być traktowany jako immanentna cecha centrum miasta. Nasi respondenci, mówiąc o ruchu, podkreślali jego nadmierne natężenie, chaos komunikacyjny, zatłoczenie.

<sup>21</sup> Szerzej wyniki badań z 2004 roku omówione zostały w moim artykule (T. NAWROCKI, 2005).

Minęły kolejne trzy lata i znów postanowiliśmy (z Krzysztofem Bierwiazconkiem i Barbarą Lewicką) bliżej przyjrzeć się centrum stolicy województwa. W ramach grantu badawczego Narodowego Centrum Badań i Rozwoju podjęliśmy się analizy przestrzeni publicznych Katowic i Gliwic<sup>22</sup>. Tym razem zaplanowaliśmy, by śmieiej sięgnąć do szerokiej gamy metod jakościowych. Chcieliśmy w ten sposób lepiej wniknąć w charakter funkcjonowania przestrzeni publicznych, a zwłaszcza przestrzeni centralnych Katowic, a także poznać mechanizmy ich wytwarzania. Badania rozpoczęte zostały w sierpniu 2009 roku i nadal trwają, ale już teraz możliwe jest sformułowanie kilku uwag.

## Fotograficzny rekonesans

Badania rozpoczęliśmy od przeprowadzenia inwentaryzacji fotograficznej interesujących nas przestrzeni. Inwentaryzacja ta trwa zresztą do dzisiaj, by pokazać zachodzące w mieście zmiany. Pierwszą serię fotografii wykonaliśmy w sierpniu 2009 roku, miejsce po miejscu dokumentując centrum Katowic. Był to taki antropologiczny rekonesans, którego celem było uzyskanie ogólnej orientacji w badanej przestrzeni, w rzeczywistości kulturowej i społecznej (por. K. OLECHNICKI, 2003: 249). Następnie systematycznie wracaliśmy (i wracamy nadal) do tych miejsc, dokumentując odbywające się tam wydarzenia, zmienność rytmu życia ze względu na porę dnia i roku.

Wyłaniający się z kilkuset wykonanych fotografii ogólny obraz centrum nie robi dobrego wrażenia: chaos i pośpiech podczas tygodnia pracy, pustki w weekend. Przebiegające przez centrum tłumy podczas dnia i pustoszące centrum po południu. Odremontowane kamienice obok zaniedbanych budynków. Neoklasycystyczny teatr i secesyjne kamienice, obok późnomodernistycznych domów towarowych. Wszystkie za to pokryte „kożuchem” legalnej i „dzikiej reklamy”. Zewsząd wystają bannery reklamowe, szyldy, jakieś zniszczone tablice ogłoszeniowe. Sąsiadują z zadbanyimi wystawami sieciowych sklepów i wielkoformatowymi reklamami. Mniej lub bardziej zadbane fasady i brudne, zniszczone podwórka. Na ulicy sklepy wielkich sieci sąsiadują z sklepami spożywczymi i punktami, w których sprzedaje się używane telefony komórkowe. Podwórka to

---

<sup>22</sup> Grant N N116 230736: *Przemiany przestrzeni publicznych miast śląskich* kierownik: dr Krzysztof Bierwiazconek (zespół badawczy Krzysztof Bierwiazconek, Barbara Lewicka, Tomasz Nawrocki).

małe zakłady usługowe, biura i tandetne sklepy. Ginie w tym wszystkim regularny układ urbanistyczny centrum. Jest to przykry stan estetycznego bałaganu (por. P. SARZYŃSKI, 2008). Widoczne jest to zarówno wtedy, kiedy centrum pełne jest ludzi, samochodów i tramwajów, jak i na zdjęciach robionych w dni świąteczne – kiedy widać puste ulice i rynek. Trudno tu mówić o jakimś kolorystycznym centrum. Wyjątkiem może być oś rondo–rynek, której zwieńczeniem jest najsilniej kojarzony z miastem budynek tzw. Spodka. Oś ta zakłócona jest jednak przez ruch samochodów i tramwajów.

Dokumentacja fotograficzna wyraźnie potwierdza, że centrum Katowic pełni przede wszystkim funkcję węzła komunikacyjnego. Trudno znaleźć zdjęcia bez tramwajów, samochodów i szybko przemieszczających się ludzi. Życie centrum toczy się wokół przystanków tramwajowych, dworców PKP i PKS. Inwentaryzacja fotograficzna uświadamia też znaczną obecność różnego rodzaju biur (siedziby stowarzyszeń, instytucji regionalnych, ugrupowań politycznych itp.). Sąsiadują one z lokalami sklepowymi. Mogłoby to świadczyć o pełnieniu przez centrum znacznej roli handlowo-usługowej, gdyby nie brak spójności oferty. Obok punktów oferujących towary luksusowe pojawiają się zwykłe sklepy spożywcze lub punkty oferujące tanie produkty bądź usługi. Wyjątkiem może być pasaż przy hotelu Monopol i wschodnia strona ulicy św. Jana.

Na dalszym planie w zgromadzonych fotografiach znajdują się miejsca spędzania wolnego czasu – ukryte w bramach w centrum lub pojawiające się latem na rynku. Na zdjęciach „żyją” tak naprawdę tylko kawiarniane i restauracyjne ogródki przy trzech katowickich ulicach. Dwie pierwsze z nich (Stawowa i Staromiejska) pełnią ważną funkcję w połączeniu węzłów transportowych. W ten sposób stoliki ogródków zderzają się z tłumem szybko przemieszczającym się z jednego miejsca, w drugie. Inaczej to wygląda na ulicy Wawelskiej, gdzie ruch jest zdecydowanie mniejszy i możliwe jest spędzanie wolnego czasu.

Centrum Katowic ożywa jedynie podczas organizacji w mieście dużych imprez. Pokazują to zdjęcia wykonane podczas Mistrzostw Europy w Koszykówce. Zauważalna staje się różnorodność publiczności miejskiej. Pojawiają się na fotografiach osoby spacerujące lub przesiadujące w ogródkach piwnych, a nie przebiegające przez centrum w drodze do domu/miejsca pracy/uczelni, coś wówczas w przestrzeni Katowic się dzieje.

Istotną rolę w kształtowaniu tożsamości miasta i jego mieszkańców odgrywają odniesienia do przeszłości. Jak już wspominaliśmy, trudno o to w przypadku Katowic, które przed laty doświadczyły destrukcji struktury kulturowej swego centrum. Nic więc dziwnego, że na zgromadzonych fotografiach dostrzec można niewiele znaków świadczących o minionych latach miasta. Nieobecne są w zasadzie odniesienia do niemieckiego eta-

pu w historii Katowic. Te świadectwa przeszłości, których nie da się pominąć, funkcjonują poprzez zaadaptowanie ich do tradycji śląskiej. Nie wiele lepiej jest z odniesieniami do historii miasta po 1922 roku, które giną w bałaganie panującym w centrum Katowic. Wymowne mogą tu być zdjęcia figury św. Jana Nepomucena, która w latach 1816–1875 stała na skrzyżowaniu dróg przebiegających przez rozwijające się z osady wiejskiej w miasto Katowice. Potem przez niemieckie władze miasta została usunięta i jej replika wróciła na swe miejsce w 1999 roku (dzięki działaniom osób pasjonujących się przeszłością Katowic). Jednak usytuowanie jej pomiędzy miejscami parkingowymi, u wylotu stosunkowo ruchliwej ulicy, bez jakiegokolwiek próby podkreślenia jej historycznego i sakralnego charakteru sprawia, że nie tylko trudno ją sfotografować, ale także trudno wyróżnić ją z otoczenia. W ten sposób świadectwo przeszłości przegrywa z znamionami współczesności.

Chaos przestrzenny, funkcjonalna dezorganizacja, estetyczne skażenie i odwracanie się od przeszłości – takie sformułowania oddają obraz miasta zapisany na fotografiach wykonanych przez nas w centrum Katowic. Znajdują też niestety potwierdzenie w materiałach zebranych innymi technikami na kolejnych etapach badań.

## Jakie jest centrum? Kilka refleksji wynikających z inwentaryzacji przestrzeni centrum Katowic

Oprócz dokumentacji fotograficznej wykonaliśmy w sierpniu 2009 roku inwentaryzację objętych badaniami przestrzeni centrum Katowic<sup>23</sup>. Szczegółowy opis tego doprowadził nas do stwierdzenia, że centrum Katowic ma tylko w niewielkim stopniu cechy właściwe przestrzeniom publicznym. Przede wszystkim brakuje tu przestrzeni sprzyjających nawiązywaniu spontanicznych znajomości lub odbywania zaplanowanych wcześniej stosunków społecznych. Po prostu brak miejsc, które przyciągałyby ludzi, sprzyjały nawiązywaniu relacji między nimi. Centrum Katowic nie jest przestrzenią dospołeczną. Nie jest też przestrzenią aktywizującą społeczność miejską, która sprzyjałaby działaniom zbiorowym podejmo-

---

<sup>23</sup> Nasze badania ograniczyliśmy do katowickiego Rynku, przylegających do rynku fragmentów ulic: Warszawska, Teatralna i Korfańskiego oraz ulic: Staromiejska, 3-Maja, Stawowa, Młyńska, Wawelska.



wanym przez mieszkańców. Sposób jej ukształtowania nie ułatwia organizowanie w niej akcji społecznych (coraz częściej niektóre akcje przenoszone są do katowickiego Silesia City Center). Co więcej, w przestrzeniach publicznych Katowic brakuje elementów, które sprzyjałyby budowaniu tożsamości miejskiej, sprzyjałyby identyfikacji mieszkańców z miastem. Wyjątkiem może tu być leżący poza ścisłym centrum katowicki Spodek. Tak jak już wspominaliśmy (przedstawiając wyniki dokumentacji fotograficznej), w nieznacznym stopniu obecne są elementy nawiązujące do dalszej lub bliższej przeszłości miasta. Symbolicznego znaczenia nabiera tu fakt funkcjonowania miejskiego targowiska na placu, po zniszczonej przez Niemców synagodze. Dlatego można powiedzieć, że przestrzenie publiczne stanowią węzeł sieci powiązań strukturalnych, tylko w ściśle technicznym, a raczej komunikacyjnym sensie.

Inwentaryzacja potwierdziła też sformułowane wcześniej uwagi o chaosie w przestrzeni centralnej Katowic. Dawny układ urbanistyczny został zachowany, ale poprzez zmianę funkcji niektórych jego elementów przestał funkcjonować właściwie. Przykładem może być zamieniony w przystanek tramwajowy rynek lub podporządkowanie centrum miasta układowi komunikacji samochodowej, a nie logice funkcjonowania ciągów pieszych. Chaos potęguje występowanie w centrum miasta obiektów zaniedbanych i o niskich walorach estetycznych. Sąsiadują one często z dobrze utrzymanymi i atrakcyjnymi budynkami. Sąsiedztwa takie nie pozwalają na stworzenie spójnej całości. W dodatku wszechobecne są przejawy wizualnego skażenia przestrzeni (*visual pollution*). Nie zadbano o wprowadzenie reklamy systemowej, która porządkowałaby szatę informacyjną miasta.

Bliższe przyjrzenie się ofercie handlowej i usługowej centrum pokazało, że w niewielkim stopniu dostosowana jest do specyfiki tego typu przestrzeni. Atrakcyjność oferty, a także jej przestrzenne rozmieszczenie i dostępność nie przyciągają mieszkańców do centrum Katowic, nie pozwala też na konkurowanie z Silesia City Center. Brak miejsc przeznaczonych do spędzania wolnego czasu skierowanych do różnych grup społeczeństwa, a także brak ekskluzywnej oferty handlowej i sklepów dla osób odwiedzających miasto (np. z regionalnymi wyrobami) nie sprzyjają utrzymaniu funkcji handlowych i usługowych, turystycznych przez tę część miasta. Funkcjonują tu za to sklepy lub punkty usługowe, których charakter nie przystaje do najbardziej prestiżowej części Katowic (punkty sprzedaży używanych telefonów komórkowych, salony gier, sex shopy i punkty usuwania SIM-locków itp.). Ich wygląd wpływa też niekorzystnie na estetykę przestrzeni centralnych.

Jakość usytuowanych w centrum przestrzeni publicznych powinna świadczyć o prestiżu miasta, o warunkach życia w nim, o jego pozycji

ekonomicznej. Powinna „być magnetyczna, atrakcyjna, różnorodna, trwała, symboliczna, wyróżniająca dane miasto wśród innych”<sup>24</sup>. Analizując przestrzeń centrum Katowic, należałoby sformułować krytyczną ocenę w tym względzie. Pozostaje to w wyraźnej sprzeczności z wynikami publikowanych analiz, które z kolei pozwalają wysoko ocenić jakość życia mieszkańców, stan finansów miasta czy też pozycję Katowic w regionie. Pretendujące do miana Europejskiej Stolicy Kultury w 2016 roku Katowice nie mają nadal takiego centrum, które byłoby zgodne z pozycją, do której aspiruje. W czym należy upatrywać przyczyn takiego stanu rzeczy, spróbuję odpowiedzieć, sięgając do wypowiedzi naszych ekspertów, a także do wybranych artykułów ukazujących się na łamach katowickiego dodatku do „Gazety Wyborczej” oraz do dyskusji nad nimi na forum Gazeta.pl.

## Wszystkiemu winien prezydent?

Na potrzeby badań przeprowadzone były wywiady<sup>25</sup> z różnymi osobami, które z racji sprawowanych przez siebie funkcji zajmują się przestrzenią miast śląskich. Rozmówcami byli między innymi architekci, historycy sztuki, artyści, dziennikarze, politycy lokalni. Pytaliśmy ich o stan przestrzeni publicznych w tych miastach, mechanizmy wytwarzania oraz kierunki zachodzących w nich zmian.

Kiedy prosiłiśmy ekspertów o ocenę funkcjonowania przestrzeni publicznych Katowic, padały bardzo krytyczne uwagi. Padały nawet wypowiedzi, że takiej przestrzeni w ogóle nie ma albo podkreślano ich fatalny stan lub zaniedbanie. „Mamy bardzo zaniedbane przestrzenie publiczne w Katowicach i wydaje się, że jednak dzisiaj zarówno katowiczanie, jak i gość, który odwiedza to miasto, ma ogromny problem, czy wręcz dylemat, gdzie mógłby pójść. [...] Ja, będąc katowiczanie z wyboru, mam taki problem niemalże codziennie. To jest zarówno kwestia tego, gdzie mogę pójść na obiad, albo gdzie chciałbym pójść się przespacerować, albo gdzie mógłbym zaprosić przyjaciół, którzy właśnie mnie odwiedzili” – relacjonował nam znany katowicki architekt. Inny rozmówca ilustrował stan tej przestrzeni konkretnymi przykładami: „Stan tego jest fatalny. Najbardziej eleganckie miejsce spotkań to był plac Sejmu Śląskiego, dopóki

<sup>24</sup> Wywiad z architektem Tomaszem Koniosem przeprowadzony na potrzeby badań.

<sup>25</sup> W momencie powstawania tekstu wywiady nadal trwały. Do czerwca 2010 roku przeprowadzono 16 wywiadów.

nie postawiono koszmarnego pomnika Korfantego [...]. Natomiast rynku nie ma”. Dla kolejnej osoby jedyną przestrzenią publiczną w Katowicach jest Silesia City Center. Wybitny plastyk opowiadał: „jedyną przestrzenią publiczną, w której bywam, dość często raz w tygodniu co najmniej jest nasze słynne SCC. Prawda. Człowiek inteligentny, wrażliwy nazwałby to koszmarem, a dla mnie to jest odpoczynek. Ja jak się tam przejdę, to jest to godzina dla mnie tak jak na mszę idę [...]. Mam czas na myślenie, ale znowu na bycie sam ze sobą. Tak samo w SCC też jestem sam z sobą. To jest piękna przestrzeń publiczna dla mnie, bo to dziwadło z jednej strony przyszło do nas nie z naszego świata, ale w zasadzie to jest wygodne. Tam nie leje, tam jest zawsze ta sama temperatura, czyli przestrzeń stworzona, żebyśmy nic nie robili. Oczywiście, żebyśmy wydawali nasze ciężko zarobione pieniądze”.

Opinie te kontrastowały z pozytywną oceną przestrzeni publicznych w dawnych Katowicach. Jeden z pytanych mówił o „znakomitym dwudziestolecu międzywojennym, kiedy to miasto w zasadzie zostało zbudowane, kiedy ono dostało tą swoją niezwykłą tożsamość polegającą na dynamice rozwoju. [...] Kiedy budowano to miasto w latach dwudziestych, bardzo mocno stawiano na wysoką jakość w ogóle. To była wysoka jakość projektowania, budowania, wysoka jakość rzemiosła, stosowanych materiałów. A to co jest mi szczególnie bliskie, to to, że design, czy forma, czy rozwiązania projektowe brały się z uzasadnienia wynikającego z potrzeb ludzi. To nie były wydumane powody, to nie były tylko wizje architekta w sensie stricte[!], czy polityka”. (katowicki architekt). Podkreślano istnienie w przeszłości dobrych przestrzeni publicznych, takich jak plac Wolności „wyrafinowane, eleganckie ściany ze skwerkiem” (urbanista).

Pytaliśmy też o przyczyny kryzysu przestrzeni publicznej Katowic. Rozmówcy unikali tu prostych diagnoz. Wskazywali na zaszłości związane z funkcjonowaniem poprzedniego systemu, kiedy „zmieniły się priorytety i zmieniła się hierarchia ważności i zmieniły się znaczenia” (architekt). Wtedy przestrzeń publiczna „w okresie ustroju totalitarnego niezmiernie mocno się skurczyła. Może nie poprzez to, że w sposób świadomy te przestrzenie publiczne niszczone, tylko o nie dbano... Eksploatowano je w taki sposób, że one podupadały” (urbanista). Podkreślali zniszczenie tradycji mieszczańskich (polityk lokalny), które – ich zdaniem – są konieczne dla rozwoju przestrzeni publicznych. Wyraził to dobitnie katowicki architekt, który powiedział nam: „to społeczeństwo obywatelskie i mieszczańskie, które dla osiągnięcia swojej satysfakcji przebywa w miejscach publicznych, bo to jest przestrzeń ich prestiżu, ich spotkania, przestrzeń różnorodności, zaspokajania bardzo różnych potrzeb. Każdy jest inny, każdy ma inne potrzeby. Jeden woli siedzieć na ławce, inny woli się przechadzać, trzeci woli drzewa, czwarty woli wodę. Przestrzeń publicz-

na poprzez swoją różnorodność zaspokaja te potrzeby. Zaspokaja potrzeby estetyczne, to jest pewien standard”. To w powstaniu mieszczaństwa, klasy średniej upatrywać należy szans rozwoju przestrzeni publicznych, dowodził działacz jednego z miejskich stowarzyszeń: „najbardziej dokuczliwe u nas, że jeszcze nie wytworzyła się silna warstwa mieszczań, ta klasa średnia, która stworzyłaby zwyczaj chodzenia na spacer, do teatru, korzystania z dogodności miasta, ale bardziej świadomie niż to ma miejsce obecnie (również odpowiedniego stylu, czy sposobu ubierania się, po prostu stylu życia). Mamy dużo nowobogackich wieśniaków tutaj na Śląsku, którzy za szczyt stylu życia uważają kupienie sobie nowego porsche i domek z kolumnkami i dwuspadzistym dachem, najlepiej, żeby przed domem były jeszcze lwiatka i w środku dużo złota i zielone skórzane sofki”.

Unikano na ogół krytyki dzisiejszych władz Katowic, które zagarnęły przestrzenie publiczne, ale zderzyły się – jak twierdzi urbanista – z wieletniami zaniedbaniami cywilizacyjnymi, co spycha problem przestrzeni publicznych na dalszy plan. Co najwyżej podawano przykłady chybiomych realizacji, np. remont ulicy Mariackiej lub krytykowano filozofię oszczędności – bylejałości władz miasta: „no tutaj bardzo często mamy do czynienia z bardzo daleko idącą postacią ignorancji i indolencji. Ta przestrzeń publiczna nawet poddana rewitalizacji i transformacji, ona bardzo często, niestety nie jest zrobiona w sposób adekwatny do rangi miejsc. Stosowanie tanich materiałów. Stosowanie rozwiązań nie tyle standardowych, co niskobudżetowych. Tak zwana pozorna oszczędność, która sprawia, że po jednym czy dwóch latach użytkowania jednej, czy drugiej ulicy, konieczny jest jej remont” (architekt). Nie wspomiano o braku pomysłu na miasto, losach poszczególnych projektów czy też o potrzebie skoordynowania działań w zakresie rozwoju miasta.

Wypowiedzi te kontrastują z tonem toczącej się na łamach katowickiego dodatku „Gazety Wyborczej” dyskusji o przebudowie Katowic. Debata ta trwa już kilka lat (od 2002 roku). Od tego czasu powstało przeszło trzysta mniejszych lub większych artykułów poświęconych przebudowie Katowic. Początkowo pisano o potrzebie zmiany i przedstawiano kolejne pomysły prezydenta miasta. Wraz z upływem lat i przemijaniem terminów spełniania obietnic narastał krytycyzm zarówno osób piszących teksty, jak i mieszkańców komentujących je na forach. Zainteresowaniu „Gazety Wyborczej” sprzyjała też strategia władz miasta, które prowadziły swoistą postpolityczną grę z mieszkańcami. Władze nagłaśniały kolejne inicjatywy, osiągając propagandowy efekt, nie zawsze zważając na możliwości ich realizowania. Nie podejmowały prób wyjaśnienia losów zgłaszanych pomysłów, koncentrując się na wysuwaniu coraz to nowych propozycji. Centrum miasta nie zostało do dzisiaj przebudowane, choć

kawę miano pić na nowym rynku właśnie w 2010 roku. Nie powstał też zapowiadany akademicki kampus w okolicach ulic Wodna i Górnicza (otwarcie zaplanowano także w 2010 roku). Na dziesięciolecie rządów prezydenta Katowic publicysta „Gazety Wyborczej” Michał Smolorz pisał: „nikt już nie ma złudzeń: ojcowie miasta nie mają żadnej skonkretyzowanej i spójnej wizji rozwoju. Od 18 lat jesteśmy mamieni multimedialnymi wizualizacjami, które nadają się co najwyżej na konferencje prasowe, na spotkania z wyborcami przy kampaniach samorządowych. [...] W Katowicach narasta chaos estetyczny, architektoniczny i urbanistyczny, nad którym już nikt nie panuje” (M. SMOLORZ, 2008). Wypowiedź ta dobrze oddaje zarzuty formułowane wobec braku wizji przebudowy przestrzeni publicznych Katowic, które pojawiały się w ostatnich latach na łamach katowickiego dodatku „Gazety Wyborczej”.

Jeszcze bardziej krytyczni wobec poczynań władz miasta są internauci wypowiadający się na temat przebudowy centrum Katowic na forum „Gazety Wyborczej”. Z roku na rok publikacje „Gazety Wyborczej” owocowały coraz bardziej ożywioną dyskusją. Rosła liczba postów pojawiających się pod poszczególnymi tematami. Część z nich zawierała inwektywy, inne wskazywały winnego „problemem Katowic jest Uszok. Gorzej nawet. Problemem Katowic są dziesiątki, setki Uszoków ulokowanych w różnych urzędach i wydziałach, których jedynym celem jest utrzymywanie *status quo* i ogólne psujstwo (katowiczanie)”<sup>26</sup>. Pojawiały się też próby rzeczowej argumentacji np.: „Jeden pas w kierunku przeciwnym na Mickiewicza może i nie byłby nawet taki zły, byłaby to jakaś tam alternatywa przede wszystkim dla tych, co jadą od pl. Wolności i chcą się przedostać w stronę Roździeńskiego. Aleja Korfanteo w kierunku od Rynku do ronda jest w większości pusta i są tam jeszcze rezerwy. Tylko że tak czy inaczej nie rozwiązuje to zasadniczego problemu, jakim jest wspomniany już tu i ówdzie zupełny brak wizji, co zrobić, aby ludzie do centrum Katowic przyjeżdżali, a nie tylko przez nie przejeżdżali... (bahn)”<sup>27</sup>.

Tak radykalna krytyka, choć pojawiały się na forum też głosy broniące pomysłów prezydenta Katowic, w zasadzie nic nie zmienia. Stan niepewności co do przyszłości przestrzeni centralnych nadal trwa. Nic też nie wskazuje, że zmianie ulegnie ekipa rządząca Katowicami. Badania, do których we wstępnej analizie się odwoływałem, nadal trwają. Ich ukończenie pozwoli na potwierdzenie i rozwinięcie spostrzeżeń, które zasygnalizowałem w tym tekście. W ten sposób będzie możliwe lepsze pozna-

<sup>26</sup> [http://forum.gazeta.pl/forum/w,760,96933254,96959247,Re\\_Uszok\\_jak\\_Sarkozy\\_Katowice\\_jak\\_Paryz\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,760,96933254,96959247,Re_Uszok_jak_Sarkozy_Katowice_jak_Paryz_.html)

<sup>27</sup> [http://forum.gazeta.pl/forum/w,760,92275150,92304833,Re\\_myslisz\\_ze\\_biale\\_kolnierzyki.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,760,92275150,92304833,Re_myslisz_ze_biale_kolnierzyki.html)

nie mechanizmów rządzących funkcjonowaniem i zmianami przestrzeni politycznej Katowic. To ważna kwestia, bo gdzieś w tle toczących się sporów zmniejsza się liczba mieszkańców miasta. Jednym z elementów, które mogą ich zatrzymać lub przyciągnąć, mogą być właściwie funkcjonujące przestrzenie publiczne.

## Literatura

- BARTOSZEK A., GRUSZCZYŃSKI L.A., SZCZEPAŃSKI M.S., 1997: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice: Śląsk.
- BAUMAN Z., 2000: *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*. Przeł. E. KLEKOT. Warszawa: PIW.
- BIERWIACZONEK K., LEWICKA B., [w druku]: *Przestrzeń, której nie ma. Refleksje socjologów o przestrzeniach publicznych śląskich miast*. „Zeszyty z Szewskiej”.
- BĘSIAK W., 1987: *Treści społeczne w planach zagospodarowania przestrzennego*. W: *Problematyka społeczna w planowaniu przestrzennym*. Red. B. JAŁOWIECKI. Warszawa.
- BOGALSKA-CZAJKOWSKA E., NAWROCKI T., 1986: *Potrzeba socjologii rozumiejącej „Kultura”*, nr 33.
- EISENSTADT S.N., 2006: *Spółczesność obywatelskie i sfery publiczne w perspektywie porównawczej*. „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- FLORIDA R., 2005: *Cities and the Creative Class*. London: Routledge.
- GYURKOVICH J., 2007: *Miejskość miasta*. „Czasopismo Techniczne”, z. 2.
- GYURKOVICH J., 2008: *Wstęp*. „Czasopismo Techniczne”, z. 2.
- HABERMAS J., 2008: *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Przeł. W. LIPNIK, M. ŁUKASIEWICZ, wprowadzenie i red. naukowa oraz weryfikacja przekładu M. CZYŻEWSKI. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- HOŁUB A., 2002: *Współczesna przestrzeń publiczna. Terapia patologii czy rozwój nowych terenów – poszukiwanie przesłanek projektowych*. W: *Przestrzeń publiczna miasta post-industrialnego*. Red. M. KOCHANOWSKI. Gdańsk: Urbanista.
- JAŁOWIECKI B., 1980: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- JAŁOWIECKI B., 1988: *Spółeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- KRAJEWSKI M., 2005: *Co to jest sztuka publiczna?* „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- MARODY M., GIZA-POLESZCZUK A., 2004: *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Scholar.
- MOTAK M., 2008: *Nieunikniony zmierzch tradycyjnego „serca miasta”*. „Czasopismo Techniczne”, z. 3.
- NAWRATEK K., 2008: *Miasto jako idea polityczna*. Przedmowa J. STANISZKIS. Kraków: Korporacja Ha!art.
- NAWROCKI T., 2005: *Miasto bez centrum? Centrum Katowic w oczach mieszkańców*. W: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Red. B. JAŁOWIECKI, A. MAJER, M.S. SZCZEPAŃSKI. Warszawa: Scholar.
- NAWROCKI T., 2008: *Koszmary sen. Centrum przemysłowych Katowic*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 1.
- NIESZCZERZEWSKA M., 2005: *Miasta nie-miasta*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.

- OLECHNICKI K., 2003: *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- PIOTROWIAK K., 2004: *Radość burzenia. Rozmowa z Jurandem Jarekim*. „Gazeta Wyborcza”, 21.05.
- REWERS E., 2005: *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas.
- SARZYŃSKI P., 2008: *Wrzask w przestrzeni*. „Polityka”, nr 5.
- SIEMIŃSKI W., 1992: *Społeczne wartościowanie przestrzeni małych polskich miast. W: Percepcja i waloryzacja środowiska naturalnego i antropogenicznego*. Red. B. JAŁOWIECKI, H. LIBURA. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- SŁAWEK T., 1997: *Akro/Nekro/Polis. Wyobrażenia miejskiej przestrzeni. W: Pisanie miasta – czytanie miasta*. Red. A. ZAJDLER-JANISZEWSKA. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- SMOLORZ M., 2008: *Prezydent jest nagi*. „Gazeta Wyborcza”, 31.03.
- STAROSTA P., 1995: *Poza metropolią. Wiejskie i małomiasteczkowe zbiorowości lokalne a wzory porządku makrosocjalnego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- VERNANT J.P., 1990: *Polis – przestrzeń obywateli*. „Res Publica”, nr 3.
- VOYÉ L., 1989: *Ulice i problemy miejskiej socjalizacji. W: Przestrzeń znacząca*. Katowice: Red. J. WÓDZ. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- WALLIS A., 1979: *Informacja i gwar. O miejskim centrum*. Warszawa: PIW.
- WALLIS A., 1990: *Socjologia przestrzeni*. Wybór i oprac. E. GRABSKA-WALLIS, M. OFIERSKA, postłowie J. ZIÓŁKOWSKI. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- WANIEK H., 2003: *Finis Silesiae*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- WÓDZ J., 2009: *Nowe szanse antropologii polityki*. „Prawo i Polityka”, nr 1.
- WÓDZ J., 1989: *Społeczna rola przestrzeni – wprowadzenie do rozważań socjologicznych nad przestrzenią*. W: *Przestrzeń znacząca*. Red. J. WÓDZ. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- ZIÓŁKOWSKI J., 1955: *Rozwój demograficzny i przestrzenny Stalinogrodu na tle warunków społeczno-geograficznych*. „Przegląd Zachodni”, nr 9.
- ZUKIN S., 1995: *The Culture of Cities*. Cambridge: Blackwell.